

Młodzi przewodnicy mają dość skansenu

KONTROWERSJE. Społeczna akcja „Wolne przewodnictwo” ma uwolnić przemysł turystyczny od przymusu wynajmowania przewodników.

Pomysłodawcami akcji „Wolne przewodnictwo” są organizatorzy nowatorskich form turystyki, czyli Maciej Zimowski, właściciel biura Bird Service, Michał Ostrowski z Crazyguides, Agata Dutkowska z biura Insaiders czy Maciej Gościński z biura Cykloramp. Chcą usunięcia z ustawy o usługach turystycznych zapisów o konieczności posiadania formalnych uprawnień do wykonywania zawodu przewodnika, a także wykreślenia z Kodeksu Wykroczeń przepisu o karalności wykonywania zadań przewodnika bez uprawnień.

Dodatkowo, póki nie zajdą postulowane zmiany w prawie, uczestnicy akcji apelują do marszałków województw o „zaniechanie policyjnych kontroli, szkarnowania i karania osób zajmujących się obsługą i oprowadzaniem turystów”.

Organizatorzy akcji jeszcze w zeszłym roku wystosowali pismo w tej sprawie do Marka Nawary, marszałka województwa małopolskiego. Chcieli zaprzestania kontroli, zwłaszcza „w sytuacjach, kiedy są one spowodowane nie skargami niezadowolonych klientów, ale poszlakami i donosami osób postronnych”.

Zaznaczają, że dziś obowiązują w Polsce „niezyciowe i importowane z totalitarnego ustroju ustawodawstwo”, które zmusza organizatorów niszowych form turystyki do „działania w ciągłym dyskomforcie, utrudnia czy wręcz uniemożliwia fachowe organizowanie imprez”.

Z odpowiedzi, którą twórcy akcji „Wolne przewodnictwo” otrzymali od marszałka województwa, dowiadujemy się m. in., że obowiązująca interpretacja przepisów ma służyć ochronie klientów. Ponadto Urząd Marszałkowski powołuje się na przykłady z różnych krajów UE, m.in. z Niemiec, gdzie obowiązuje certyfikat wydawany przez Federalny Związek Przewodników Turystycznych, czy z Belgii, gdzie – zdaniem urzędników – kurs przewodnicki trwa 2 lata.

– To bzdury rozprowadane przez lobby przewodnickie. Licencje istnieją w krajach Trzeciego Świata i w państwach totalitarnych. Iran, Birma czy Białoruś – w rzędzie takich krajów się stawiamy. A certyfikat to nie uprawnienia, można go zrobić, ale wcale nie jest wymagany. W Niemczech nie ma żadnych obostrzeń, każdy może oprowa-

dziać. A my wciąż utrzymujemy przepisy, które choć uchwalone w 1997 roku, to przeniesione są z dawnego ustroju jako skansen PRL-u – tłumaczy Maciej Zimowski.

Podkreśla także, że dla niego najważniejsze jest to, by przewodnik miał nie licencję, ale zdolność. Zdarzyło mu się zatrudniać przewodników, którzy nie wywiązywali się z obowiązków. Jego zdaniem niestandardowe wycieczki po Krakowie powinny być zwolnione z obowiązku wynajmowania osób z licencją. Jego zdaniem, bardziej liczy się talent do opowiadania o historii miasta.

Macieja Zimowskiego zbulwersowała także historia naszej czytelniczki, Marii Kantor, która została upomniana przez kontrolerów z Urzędu Marszałkowskiego i Stowarzyszenia Przewodnik i Turystycznych za oprowadzanie znajomych z Malty po Krakowie.

– Cieszę się, że w końcu ktoś się zbudował. Będę namawiała panią Marię do domagania się przeprosin i odszkodowania – stwierdza.

ŁUKASZ GAZUR

lukasz.gazur@dziennik.krakow.p

Licencje przewodnickie i pilockie potrzebne – pomysł na „wolne przewodnictwo” niedorzeczny!

Za szumnym szyldem „wolne przewodnictwo” kryje się właściciel biura „Bird Service” Maciej Zimowski. Jego demagogiczne i bełkotliwe w swojej argumentacji tezy miałem okazję usłyszeć w czasie dyskusji w studio TVP Kraków, (temat dnia Kroniki Krakowskiej 20.08.09) jak i przeczytać na łamach Dziennika Polskiego. Tytuł relacji prasowej „Młodzi przewodnicy mają dość skansenu” z 20.08 jest bardzo mylący, bowiem Pan Zimowski chyba już do młodzieży nie należy. Biura turystyczne optujące za „wolnym przewodnictwem” wymienione w artykule Łukasza Gazura to niewielkie, niszowe firmy zajmujące się turystyką rowerową czy ekologiczną (podglądanie ptaków) lub jak w wypadku „Crazyguides” jednym, osobliwym produktem turystycznym jakim jest pokazanie socrealistycznych obiektów Nowej Huty. Są to ważne formy turystyki alternatywnej, mało widoczne na rynku turystycznym. W strukturze ruchu turystycznego na początku XXI w. dominują nadal wyjazdy o motywacji wypoczynkowej, przeważnie słoneczne wakacje oraz turystyka kulturowa w różnych odmianach. Ta ostatnia wywołuje znaczny popyt na usługi przewodnickie.

Wartość wycieczki krajoznawczej, zwiedzania miast, obiektów, muzeów, wynoszone wrażenia zależą w dużym stopniu od pracy przewodników lokalnych. Ich przekaz pozwala na swoiste przeżycie intelektualnej przygody, zrozumienie wartości dziedzictwa kulturowego czy zjawisk przyrody. Poza tym przewodnik ma obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa turystom. Zakres wiedzy i umiejętności wymagany od przewodnika jest bardzo szeroki, szkolenie trwa często kilka lat, a licencja wydawana jest dopiero po zdaniu bardzo rygorystycznego egzaminu. Przewodnicy turystyczni w ten sposób przygotowani do pracy gwarantują wyższą jakość imprezy turystycznej. Zdają sobie z tego sprawę zarówno organizatorzy turystyki jak i administracja turystyczna tak rządowa i samorządowa. Podmioty te biorą udział w tworzeniu prawa turystycznego. Ustawa o usługach turystycznych z 1997 r. była kilka razy nowelizowana już w XXI i na pewno nie jest matrycą przepisów z czasów PRL. Daje ona niszowym organizatorom turystyki szansę rezygnacji z usług przewodnika turystycznego czy pilota wycieczek poprzez zamieszczenie stosownej klauzuli w umowie z klientem. Powinien o tym wiedzieć właściciel biura turystycznego.

Zupełną ignorancją wykazał się Pan Zimowski krytykując wyważoną odpowiedź Urzędu Marszałkowskiego, że analogiczne rozwiązania istnieją w innych krajach. Licencje przewodnickie istnieją w krajach Unii Europejskiej a nie tylko dramatycznie dobranych krajach III świata. Nie w Birmie czy Iranie ale we Włoszech, Austrii, Grecji, u naszych południowych sąsiadów czy Hiszpanii. Polska Federacja Pilotażu i Przewodnictwa w 2007 r. zorganizowała Forum poświęcone właśnie przewodnictwu i pilotażowi w krajach Unii Europejskiej. Z przedstawionych analiz (opublikowanych w postaci materiałów pokonferencyjnych) wynika, że w większości krajów UE istnieją od dawna licencje na lokalne przewodnictwo, ustanowione przez prawo krajowe albo lokalne. Rzadko, jak np. w Niemczech, są to certyfikaty branży turystycznej. Również w większości przypadków administracja krajowa czy lokalna specjalnymi rozporządzeniami chroni lokalny rynek pracy przewodników przed konkurencją ze strony turliderów przyjeżdżających grup nie posiadających ani uprawnień ani znajomości terenu. W Komisji Turystyki UE istnieje kontrowersja, co do rygorystycznej ochrony lokalnego rynku pracy przewodników pozostającej w sprzeczności z idea wolnego wykonywania zawodu przewodnika. Ale dotyczy to osób, które, co prawda w innym kraju, ale takie licencje uzyskały.

Mając na uwadze wyższą wartość usługi turystycznej z przewodnikiem, względy bezpieczeństwa uprawiania turystyki jestem zdecydowanie za utrzymaniem licencji przewodników turystycznych i pilotów wycieczek. Zdając sobie sprawę z mnogości organizatorów turystyki, którzy w imię konkurencyjnej ceny skłonni są rezygnować z usługi przewodnickiej (koszt przewodnika rozkłada się na wszystkich uczestników wycieczki i jest znikomy w porównaniu z innymi świadczeniami). Jestem również za utrzymaniem zapisu o obowiązku zatrudnienia przewodnika lub pilota wycieczek. Za wyjątkiem imprez specjalistycznych wymagających kadry o innych kwalifikacjach po wprowadzeniu odpowiedniej klauzuli do umowy z klientem, który będzie miał ta świadomość, że nie może liczyć na usługę licencjonowanego przewodnika. Takie zapisy ustawy mają na celu przede wszystkim ochronę turysty.

Dr Zygmunt Kruczek

Instytut Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie
Prezes Polskiej Federacji Pilotażu i Przewodnictwa
www.federation-guides.pl